

# Proces o zajścia listopadowe.



Proces o zajścia listopadowe: Oskarżyciel państwowy prok. dr. Huebel.

Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

(bil.). — W dalszym ciągu rozprawy o zajścia listopadowe przesłuchano oskarżonego b. posła i dyrektora Okr. Kasy chorych *Klemensiewicza*, który do winy się nie poczuwa i oświadcza, że to co uczynił w czasie zająć czynił jako Polak



Proces o zajścia listopadowe: obrońca senator Zubowicz, świeżo przybyły z Warszawy.

Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

i polski socjalista i za to bierze odpowiedzialność. Strajk był czysto gospodarczy, nie polityczny. W czasie zająć jedyną jego troską było odebranie broni szumowinom, które zawsze w takich momentach wylazą ze swego ukrycia, przyczem

uciekano się często do podstępów, aby broń odebrać, a odebraną składano na strychu i zamykano na klucz.

„Straż porządkowa” musiała być uzbrojona a to z tego powodu, że szumowiny usiłowały broń odebrać, a zresztą, kiedy na polecenie ministra Kiernika, ger. Czikel zawarł „rozejm” oddano opiekę nad bezpieczeństwem straży robotniczej, która czuwała tak, że nie doszło do żadnych wykroczeń ani rabunków.



Proces o zajścia listopadowe: obrońca dr. Heski.

Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

W związku z tem oświadczeniem przewodniczący zakwestjonował owo „zawieszenie broni”, które — wedle zeznania gen. Czikla — nie miało mieć wogóle miejsca; na co w odpowiedzi oskarżony oświadczył, że najlepszym dowodem, iż ono było, jest wstrzymanie pułku podhalańskiego, który szedł pod dom robotniczy.

Na wniosek dra *Liebermanna* odstąpiono na razie od przesłuchania ostatniego oskarżonego posła *Stańczyka*, albowiem Sejm postanowił wydać posła tylko co do dwóch paragrafów, których przekroczenia miał się poseł *Stańczyk* dopuścić, natomiast oskarżenie posła za czyny nie objęte pismem, żądającym wydania jest — wedle dra *Liebermanna* — niedopuszczalne.

Zanim przystąpiono do postępowania dowodowego, zabrał głos raz jeszcze dr. *Drobner* i omawiał szeroko stosunki panujące za rządów Witosza, którego partja dra *Drobnera* chciała obalić. Środkiem do tego zdążającym miało być — proklamowanie strejku jenerałnego, a nie tylko demonstracyjnego, jak to propagowała P. P. S.

Mowę swą zakończył oświadczeniem, że nie zrobił nic, co mu zarzuca akt oskarżenia, chociaż przyznaje, „że jest zwolennikiem bezwzględnej walki z reakcją, walki nie znającej pardonu”.

Postępowanie dowodowe rozpoczęło się od przesłuchania szeregu świadków w sprawie dra *Drobnera*, których zeznania jednakże nie stwierdziły winy oskarżonego.



Proces o zajścia listopadowe: Oskarżony radca miejski Ziffer

Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

Nie małą sensacją było aresztowanie na sali głównego świadka *Władysława Małskiego*, kupca, którego obecne zeznania okazały się sprzeczne z zeznaniami złożonymi w śledztwie. (Nadmienić należy, że właśnie owe zeznania złożone przed sędzią śledczym stały się podstawą oskarżenia dra *Drobnera*). Wszystko, co wówczas opowiadał, odwołał — wobec czego na wniosek prok. *Sozańskiego* świadka aresztowano i odesłano do sędziego śledczego.

Z przesłuchanych dotąd świadków na szczególniejszą uwagę zasługują zeznania kapitana



Proces o zajścia listopadowe: Oskarżony Redlich.

Rys. dla „Nowości” A. Wasilewski.

*Ziomka* i służby policyjnej. Kapitan *Ziomek* odkomenderowany krytycznego dnia do ochrony województwa, nie usłuchał rozkazu wojewody przyniesionego o 11 g. w południe przez żandarma, aby wziął białą chorągiew i odmaszerował z żołnierzami do koszar, ale odparł: „Niech wojewoda niesie chorągiew a ja pójdę za nim”, a gdy o 11½ przyszli wystannicy z domu robotniczego, którzy żądali zaprzestania kroków „wojennych” — bo zawarto „zawieszenie broni” nie wdawał się z nimi w żadne rokowania i wytrwał na stanowisku.

Świadek *Kowanec*, wywiadowca policji, opowiadał o przerwaniu kordonu policyjnego przy pomocy furi, przyczem rozpoznał na sali osk. *Pietrzyka*, jako tego, który popędził konie na kordon. Wedle twierdzenia św. *Sliwy*, przodownika policji, strzał miał paść z tłumu i pochodził z rewolweru. — Św. *Michalski*, również przodownik policji rozpoznał osk. *Stolarczyka* portjera hotelu krakowskiego jako tego, który atakował policjantów po przerwaniu kordonu.

Interesujące też było przesłuchanie św. *Butki*, posterunkowego, który z innymi schronił się po rozsypce oddziału do domu pod l. 14 przy ul. Garbarskiej. Po popołudniu przyszedł osk. *Zajac*, uzbrojony w rewolwer z bojowcami i zmusił pod grozą ognia posterunkowych do kapitulacji i oddania broni, poczem zaprowadzono ich do domu robotniczego. Po drodze tłum atakował i bił policjantów. W domu robotniczym w sali teatralnej zauważył świadek w oknie na drugim piętrze karabin maszynowy i skrzynkę z nabojami. W domu robotniczym uwięzieni byli przez całą noc, a opuścili go dopiero o godz. 7 rano.

Nadto przesłuchano jeszcze jako świadków *Frenkla*, który musiał się okupić kwotą 20 milionów bojowcom, którzy wtargnęli do jego biura, i em, gen. dyw. *Al. Truszkowskiego*, który obserwował zajścia ze swego mieszkania przy ulicy Łobzowskiej i widział punkty obserwacyjne „rebeliantów” w hotelu krak. i willi Tyszkiewiczów.



Proces o zajścia listopadowe: Dziennikarze przy pracy na sali rozpraw. Od lewej ku prawej stoją: 1) red. R. Korsak (Czas i Kurjer Poranny) 2) A. Wasilewski (Nowości Illustr.) 3) T. Opiola (Rzeczpospolita) 4) S. Heyman (Głos Poleski, Łuck) 5) W. Leediger (Kurjer lwowski, Pragertagblatt) 6) R. Dąbrowski (Naprzód) 7) Łazar (Nasz Przegląd, Warszawa) 8) Lewin (Folkszeitung, Warsz.), siedzą: red. dr. Sperber (Ill. Kurjer Codz., Nowa Reforma) 2) Hrabek (Goniec krak.) 3) Lipecki (Głos Narodu, Kurjer warsz.) 4) Kórolewicz (Robotnik, Warszawa) 5) Mozes (Nowy dziennik).